

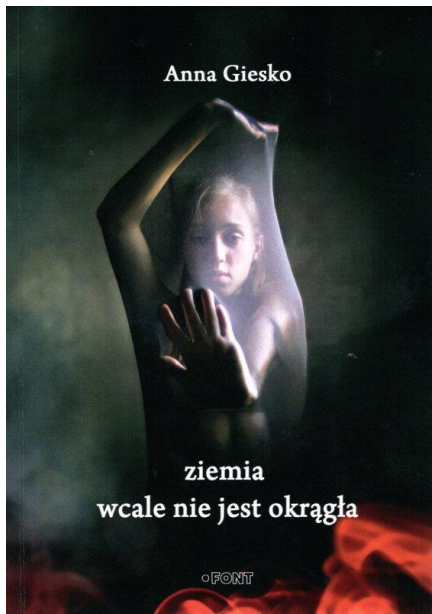
Myślą o kochanku płoszymy sarny

(Dokończenie ze strony 17)

Ta miłość dzieje się w konkretnym miejscu i pełno w tych wierszach namacalnych konkretów. Poznajemy topografię i szczegóły. Daty, sprzęty, potrawy; *jest piąta trzydzieści, jest wtorek / czwarta trzydzieści, piątek / noc, porcję wędzonego łososia, miód tymianek i podbiał, przystanek / ulica / dom, łyżka neospasminy...*

A jak wygląda świat, gdy miłość odchodzi? *dzisiaj już nie tańczę (s. 22) chowa do szafy sukienkę (s. 23) pusta szafa wieje chłodem / więc żadna z twoich koszul / nie spadnie na moje ciało (s. 25) bez żadnych śladów na trawie (s. 26) wątpię / to tylko teraz potrafię zrobić dokładnie (s. 3).*

W obecnych czasach nie ma tygodnia, byśmy nie usłyszeli w telewizji lub nie przeczytali w internecie o przemocach rodziców wobec własnych dzieci. W chwili, gdy piszę te słowa, jestem po dwóch takich komunikatach. Jeden dotyczy śmierci siedmiomiesięcznego dziecka. Dzisiejsi rodzice w wielu przypadkach ani nie dorosli do rodzicielstwa, ani do człowieczeństwa.



Co może być owocem miłości, każdy wie. I wiem także doskonale to, jak bardzo przeżywamy chwile, gdy ma się okazać, że owoc tej miłości jest rumiany i zdrowy.

Skala apgar. Jak to nas wtedy interesuje. Pierwsze co robimy, to liczymy, ile dziecko ma paluszków. Podmiot liryczny wiersza „Wokół pępka” ma już to dawno za sobą. Teraz, w drugim pokoleniu, przeżywa dar narodzin wnuka. Dowiaduje się od swojej córki, że po raz kolejny zdarzył się cud. Cud powtarzany miliardy razy. Za każdym razem zadziwia i za każdym razem rodzi te same lęki.

Kiedy już nie ma szans na miłość, zawsze pozostaje osiedlowa przyjaźń (wiersz „Jesienny pejzaż z czwartego piętra”), by razem pytać już od kilkudziesięciu lat: co dalej, co jest za domami. Byliśmy wiele razy daleko stąd, ale czy wracaliśmy tacy sami? Miłość nas ubogaciła czy zostawiła w nas rany?

Tomik kończy wiersz „Kolejka do świątła”. Obraz znany z opowieści tych, którzy przeżyli śmierć kliniczną. Obol jest jeszcze w dłoni i niech tak zostanie. To daje nadzieję na kolejne wiersze Anny Giesko.

Warto czekać. Nawet gdyby znów to oczekiwanie miało trwać 20 lat.

Jerzy Fryckowski

Anna Giesko, *ziemia wcale nie jest okrągła*. Projekt okładki i opracowanie graficzne: Maria Kuczara. Korekta: Agnieszka Nawrocka. Zdjęcie autorski: Jolanta Stelamasiak. Redaktor serii Biblioteka FONT i tomu: Łucja Dudzińska, tom 75. Wydawca: FONT, Poznań 2024, s. 50.

O pomijanym (zatajanym) jednym ze źródeł demokracji zachodniej

Demokracja wymaga, aby małuczcy nie traktowali wielkich zbyt poważnie. I zamiera, gdy staje się pełna małuczki, którzy uważają się za wielkich.

Clive Staples Lewis*

Gdy mowa jest o źródłach demokracji zachodniej, nieodmiennie wskazuję się demokracje greckie (szczególnie jednak ateńską), republikę rzymską. Wspomina się niekiedy o demokracjach wojennych funkcjonujących przed wiekami w Europie wśród ludów germańskich, słowiańskich, celtyckich i innych. Natomiast zupełnie nie bierze się pod uwagę jeszcze jednego elementu. Odnoszę przy tym wrażenie, że ten element – w pewnych kręgach, zwłaszcza antyklerykalnych, pomijany celowo – na kształtowanie wspomnianej demokracji, miał znacznie istotniejszy wpływ, niż nad wyraz często przywoływana demokracja ateńska (tym bardziej, że w jej przypadku należałoby mówić, z racji wyłączenia z niej kobiet, metojków i niewolników, nie o demokracji, lecz o bardzo rozszerzonej oligarchii). Najpewniej dlatego, że stanowiła wzorzec znany z literatury, do którego można było się zawsze odwoływać. Ale tylko wżorzec; choć, niewątpliwie, bardzo ważny.

O istnieniu tego niezauważanego elementu, dowiedziałem się po raz pierwszy, gdy przed wielu laty przeczytałem *Życie codzienne*

*zakonników w średniowieczu*** autorstwa Léo Moulina (wcześniej znane mi przejawy demokracji w Kościele, fakt, że bardzo nieliczne, wydawały mi się mało istotne). Szybko też zdałem sobie sprawę z jego znaczenia. Już w trakcie zaznajamiania się ze spisem treści tej książki, tytuły kilku podrozdziałów w Rozdziale siódmym zatytułowanym *Rządzenie ludźmi*, zaintrygowało mnie. Gdy brzmią one: *Klasztorna demokracja, System wyborczy i przebieg obrad, Praktyki wyborcze*. Przeczytanie tych, a także kilku innych podrozdziałów owo zdziwienie jeszcze bardziej pogłębiło. No bo przecież jedynym przejawem demokracji w życiu Kościoła rzymsko-katolickiego, o którym dotąd wiedziałem, i o którym wie się powszechnie, jest wybór papieża. Ale (i) w tym przypadku możemy mówić wyłącznie o znamionach demokracji, gdyż ów wybór – z racji bardzo ograniczonej liczby oddających głosy – mieści się w zasadach funkcjonowania oligarchii.

Tak, Kościół, jako taki, jest instytucją/organizacją, która nie kojarzy się z demokracją. A mając na uwadze jego organ najwyższy – papieża, należy wręcz mówić o monarchii. I to takiej, która ma charakter absolutny. Lecz nie zwraca się uwagi na to, że demokratycznymi – i to na przestrzeni bardzo wielu stuleci – są monastyczne instytucje funkcjonujące w ramach Kościoła, to znaczy zakony. Z tym, że demokracja dotyczy w tym samym stopniu samych zakonów: poprzez wybór opatów generalnych/generałów dokonywany przez kapitułę generalną, jak też składających się na nie poszczególnych klasztorów: poprzez na przykład wybór opatów, członków organów im doradzających.

Średniowieczną klasztorną demokracją określało kilka zasad:

– zasada pierwsza: wybór przez poszczególne głosowanie („Každy, kto ma rządzić, winien być wybierany przez wszystkich, którymi ma rządzić” – pogląd sformułowany około 440 r. przez papieża Leona I);

– zasada druga: „nie tylko wybór, ale również zarządzanie należy do wszystkich (...)”. Papież Innocenty III (1160 / 1161-1216) wyraził to następująco: „Co dotyczy wspólnoty, winno być przez nią dyskutowane i aprobowane”. Lecz jeszcze wcześniej św. Benedykt z Nursji (480-547), według tradycji autor reguły benedyktynów, najstarszego zakonu mniszego na Zachodzie, radził, aby w zwołowanej kapitule brali udział także najmłodszy członkowie danego zgromadzenia. Był bowiem zdania, że „często Bóg przez usta młodych objawia najlepsze rozwiązanie sprawy”;

– zasada trzecia: przekazywanie władzy, jej kadencyjność (mówił o niej już św. Benedykt);

– zasada czwarta: prawo rządzonych do odwołania z funkcji przed upływem kadencji osoby, którą sami wybrali;

– zasada piąta: legalność dokonanych wyborów zapewnia obecność „ludu, duchowieństwa i rycerstwa”. Ich zgoda jest bowiem niezbędna (pisał o tym papież Celestyn I, ?-432). Odnosnie zajmującej mnie tu sprawy, chciałbym przywołać następujący pogląd Williama Hinnebuscha: